

Stanisław Ossowski

Punkty widzenia, tezy, dyrektywy : rozważania nad typami sporów w problematyce społecznej

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 14/2, 7-29

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

A R T Y K U Ł Y

STANISŁAW OSSOWSKI — WARSZAWA

PUNKTY WIDZENIA, TEZY, DYREKTYWY. ROZWAŻANIA NAD TYPAMI SPORÓW W PROBLEMATYCE SPOŁECZNEJ

Treść: Pojęcie aspektu. — Przedmioty traktowane jednostkowo i klasy przedmiotów. — Kategorie i konstelacje. — Hierarchie ważności. — Rozbieżne problemy i przeciwstawne charakterystyki. — Rozbieżne charakterystyki a sprzeczne sądy. — Wybór aspektu w charakterystyce porównawczej. — Absolutyzacja ocen ważności. — Porównywanie cech niewspółmiernych. — Relatywizacja socjologiczna. — Alternatywność punktów widzenia. — Tendencja do wyjaśnień monistycznych a spory o definicje. — Wartości logiczne a funkcje komunikatywne. — Selekcja aspektów a dyrektywy praktyczne. — Eliptyczne tezy i przedmiot sporu. — Teza epistemologiczna zamiast socjologicznych uogólnień.

POJĘCIE ASPEKTU

Merytoryczna analiza sporów na terenie nauk społecznych, analiza pozornych i istotnych rozbieżności w poglądach na społeczną rzeczywistość i w teoriach będących wyrazem różnych „stanowisk” trudna byłaby do przeprowadzenia bez pojęcia *a s p e k t u*. Wolaloby się znaleźć polski wyraz dla tego pojęcia, którym tak często trzeba się posługiwać, ale polskie odpowiedniki „aspektu”, jak „wygląd” czy „widok”, są zanadto obciążone wizualną treścią, której się tak nie odczuwa w słowie o pierwiastkach cudzoziemskich; a znowu taki termin jak „postać” jest nazbyt wieloznaczny, aby można się było ustrzec przed nieporozumieniami lub rażąco sztuczną zwrotów.

Sprawa dwojakiego uwarunkowania obrazu rzeczywistości, uwarunkowania przez cechy przedmiotu i przez dyspozycje obserwatora, pociągała uwagę filozofów od bardzo dawna. Konkretnie doświadczenia pod tym względem stanowiły m. in. punkt wyjścia dla formułowania zagadnień, które zdobyły sobie poczesne miejsce w dziejach myśli ludzkiej, pomimo że formułowano je w sposób pozbawiony jakiegokolwiek empirycznego sensu. To, co posiada istotną wartość komunikatywną w wielowiekowych sporach o realność świata i obiektywność naszych obrazów rzeczywistości, można by uważać raczej za tematykę wyznań osobistych lub poezji lirycznej jako wyraz emocjonalnych postaw, lęków, dążeń, poczucia izolacji i obcości względem świata albo poczucia łączności ze światem

i ludźmi. Ale scientificzna terminologia i spekulacje słowne zapewniły im miejsce w naukowych wydawnictwach, salach uniwersyteckich i filozoficznych kongresach aż do ostatnich czasów.

Otóż zagadnienie aspektów rzeczywistości społecznej, które podejmujemy w tym rozdziale, nie ma nic wspólnego z ontologicznymi czy epistemologicznymi konfliktami materialistów i idealistów. Nie idzie tu o „warunki wszelkiego poznania”, ani o wtórne jakości Locke’a, ani o kantowskie kategorie myślenia, ani nawet o durkheimowskie uwarunkowanie powszechnych sądów i pojęć apriorycznych przez życie społeczne. Idzie o dające się stwierdzić empirycznie różnice w postrzeganiu i charakteryzowaniu rzeczywistości, różnice znamienne dla poszczególnych jednostek i środowisk społecznych. Wyrażając się metaforycznie, idzie o różnice w pryzmatach takich lub innych, przez które oglądamy kształty i barwy świata, a nie o siatkówkę oka, która jest niezbędnym warunkiem wszelkiego widzenia kształtów i barw.

Nie będziemy szukali określenia aspektu *tout court*. Potrzebne nam jest jedynie wyjaśnienie pewnych zwrotów, w których ten termin występuje jako termin synkategoremacyjny. Wchodzą tu w grę przede wszystkim takie wyrażenia, jak „różnice aspektów”, albo zwroty o znaczeniach zróżnicowanych przez przymiotniki: „aspekt ekonomiczny”, „aspekt artystyczny”, „aspekt demograficzny”.

PRZEDMIOTY TRAKTOWANE JEDNOSTKOWO I KLASY PRZEDMIOTÓW

Różnice aspektów możemy stwierdzić zarówno w stosunku do przedmiotów traktowanych indywidualnie, jak i wtedy gdy porównujemy klasy przedmiotów. Możemy mówić o różnych aspektach postaci Mickiewicza lub Dantego. Autor *Boskiej komedii* może nas interesować jako poeta, jako gibelin, jako Toskańczyk, jako wygnaniec polityczny, jako schizotypik. I możemy mówić o różnych aspektach istoty ludzkiej: w jednym aspekcie, aspekcie zoologicznym, będzie to ssak dwuręczny, w innym — *homo faber*, istota wytwarzająca narzędzia, jeszcze w innym istota społeczna (*zoon politikon*), albo istota posługująca się mową artykułowaną, albo istota, która może stanowić łącznik pomiędzy oddalonymi okresami dziejów¹. Można porównywać odmiennie aspekty Wielkiej Rewolucji Francuskiej w dziełach Micheleta, Kropotkina i Mathieza, albo w powieści romantyka i powieści destruktora mitów²; i można porównywać aspekty rewolucyj mieszczkańskich w syntezach historyków lub socjologów. Można badać różne aspekty jakiegoś układu stosunków międzyludzkich *hic et nunc* i różne koncepcje struk-

¹ Człowiek jako *time binder* — wedle wyrażenia filozofa Alfreda Korzybskiego, od którego je przejął amerykański antropolog R. Pearl. (Por.: *Man the Animal*, 1946, s. 128).

² Victor Hugo, *Quatre Vingt Treize*, Anatol France. *Les Dieux ont soif*.

tury społecznej jako aspekty układu stosunków międzyludzkich w zróżnicowanych społeczeństwach w ogóle.

KATEGORIE I KONSTELACJE

Mówimy o aspektach przedmiotu, gdy się uwydatnia takie lub inne jego podobieństwa albo związki. Różnice aspektów tego samego przedmiotu, wydatnienia czy procesu to sprawa różnych kategorii pojęciowych, w które ów przedmiot ujmujemy, albo sprawa różnych układów, do których go włączamy. I w jednym i w drugim wypadku poszczególne aspekty są wynikiem abstrahowania. Abstrahujemy albo od cech, albo od składników badanego czy charakteryzowanego fragmentu rzeczywistości. Abstrahuje się od cech, gdy się uwydatnia pewne tylko własności przedmiotów. Abstrahuje się od składników, gdy się świadomie lub nieświadomie przeprowadza selekcję zjawisk branych pod uwagę. Poszczególne kategorie abstrahowania jest uwzględnianie stosunków tylko z pewnymi przedmiotami albo tylko pewnych stosunków: może to być sprawa układu przestrzennego, mogą to być związki przyczynowe. Składniad różnice układów i różnice kategorii pojęciowych, do których przedmioty włączamy, to nie są sprawy niezależne: umieszczając przedmiot w innej konstelacji, uwydatniając inne związki przyczynowe, obejmujemy go pod pewnym względem w innej kategorii pojęciowej.

Wróćmy do różnic pierwszego rodzaju. Przedmiot ma różne aspekty, jeżeli bywa traktowany jako element różnych kategorii pojęciowych, które uwydatniają jego podobieństwa to z tymi przedmiotami, to z innymi. Śpiewy kościelne albo obrazy świętych mogą nas interesować ze względu na swój aspekt artystyczny albo ze względu na swój religijny aspekt. W pierwszym wypadku Św. Mateusz Rembrandta albo Święta Anna Samotrzecia znajdują się w jednej kategorii z Giocondą i Nocnym Rontem, w drugim — ze szkaplerzami o charakterze talizmanów. Uwydatniając pewne wspólne cechy różnorodnych kultur i umacniając wrażenie tej wspólności przez odpowiednią selekcję zjawisk, Ruth Benedict mogła nadać jednemu kulturom aspekt „apolliniński”, innym „dionizyjski”. Gdyby zwróciła uwagę na inne podobieństwa, przyznawszy innym cechom większą wagę, klasyfikacja kultur przebiegałaby inaczej, a te same kultury uzyskałyby inne aspekty.

Ale przedmiot — jak mówiliśmy — ma także różne aspekty jako człon różnych stosunków, jako element różnych układów. Ta sama grupa ciał niebieskich zmienia swój aspekt, gdy ją umieszczamy w innej konstelacji. Siedem popularnych gwiazd północnego nieba inaczej wygląda, gdy widzimy w nich tylko wóz ze złamanym dyszlem, a inaczej, gdy zgodnie z nazwą konstelacji i starymi mapami sklepienia niebieskiego włączamy je w kilkakrotnie większy zbiór punktów świetlistych, symbolizujący gwiazdne cielsko Wielkiej Niedźwiedzicy. Z periodyzacją historii rzecz się ma podobnie jak z wyznaczaniem konstelacji na niebie.

Kilka pokoleń przywykło do takiego trójdzielnego obrazu dziejów ludzkości, gdzie słupami granicznymi były daty 476 i 1492 albo 1453: ze starożytnością zamkniętą zdobyciem Rzymu przez Odoakra i średniowieczem, które trwało do odkrycia Ameryki albo do zdobycia Konstantynopola przez Turków. Inaczej ukazywała się ludziom historia w aspekcie biblijnym, gdzie pierwszą epokę stanowiły czasy przedpotopowe a drugą zamykało narodzenie Chrystusa, którego doniosłość w periodyzacji świata uwydatniał system datowania. Inne znowu aspekty wniosła periodyzacja marksistowska rozciągająca epokę feudalizmu aż do mieszczańskich rewolucji XVII i XVIII w., ale równocześnie silnie akcentująca — za Engelsem — granicę między średniowieczem a Odrodzeniem. To nie jest tylko sprawa aspektu dziejów jako całości: te same wydarzenia zmieniają swój aspekt w zależności od tego, z jakim okresem je wiążemy. Bardzo znamienity pod tym względem jest właśnie spór o Odrodzenie, któremu przed kilku laty sporo miejsca poświęciły i polskie czasopisma³. Spór toczył się o to, czy okres Odrodzenia stanowił kontynuację średniowiecza, czy też jego przeciwstawienie jako początek epoki nowożytnej; albo też — w innej wersji — czy epokę Odrodzenia w Europie zachodniej ma otwierać wiek XIV lub nawet XV, czy też — wbrew dziewiętnastowiecznej tradycji — wiek XII⁴. Ta sama postać historyczna także zmienia aspekt w zależności od tego, czy wiążemy ją z przeszłością czy z przyszłością: inny ma aspekt postać Descartesa, gdy go traktujemy jako epigona renesansowego humanizmu, a inny — gdy jest dla nas prekursorem wieku Oświecenia.

Zjawiska zmieniają aspekt, gdy się je włącza w różne związki przyczynowe. Faszyzm XX wieku inny ma aspekt, gdy się go traktuje jako reakcję na Rewolucję Bolszewicką w krajach słabo pod względem społecznym rozwiniętych, a inny, gdy się jego genezę wiąże z niepowodzeniami militarnymi albo z procesem rozwojowym gospodarki kapitalistycznej.

Psychoanalityczna interpretacja hitlerowskiej decyzji wymordowania ludności żydowskiej, interpretacja odwołująca się do pogłosek o żydowskim i nieprawym pochodzeniu Hitlerowego ojca, usiłuje „rzucić swoje światło” na Treblinkę i Oświęcim, tzn. ukazać obozy śmierci w innym aspekcie niż wyjaśnianie aktów ludobójstwa motywacją ekonomiczną i socjotechniczną, wyzbytą wszelkich skrupułów moralnych.

HIERARCHIE WAŻNOŚCI

Świadome abstrahowanie od pewnych cech, od pewnych stosunków czy od pewnych składników rzeczywistości może być kierowane dyrektywami walki lub propagandy, gdy zmierza do tego, aby obraz rzeczywistości wywierał wpływ

³ Por. np. „Kwartalnik Historyczny”, 1953, nr 2. Por. również przypis 10 niniejszej pracy.

⁴ Por. C. H. Haskins, *The Renaissance of the Twelfth Century*, 1927.

odpowiadający określonym celom. Wtedy selekcja elementów dokonywana jest bezpośrednio z punktu widzenia użyteczności impresyjnej, tzn. postulowanych oddziaływań na umysły czytelników lub słuchaczy. Zimą r. 1956 w wyborach do parlamentu francuskiego komuniści otrzymali o 53 mandaty więcej niż w wyborach poprzednich, o 415 551 głosów więcej, ale o 1% głosów mniej⁵. Zwolennicy Partii Komunistycznej pisząc o nowych wyborach powoływali się na liczbę głosów i mandatów, co pozwalało im mówić o zwiększeniu stanu posiadania Partii Komunistycznej. Przeciwnicy wskazywali na odsetek głosów, co pozwalało im mówić o zmniejszeniu się jej wpływów we francuskim społeczeństwie.

Ale selekcja faktów bywa również wynikiem hierarchizacji elementów z punktu widzenia jakichś immanentnych kryteriów ważności: dzieli się składniki rzeczywistości na ważne i nieważne ze względu na ich znaczenie w przebiegu opisywanych wydarzeń i nie uwzględnia się tych, które traktujemy jako wyjątki, jako zjawiska „przypadkowe”, „niereprezentatywne” albo pozbawione poważniejszych konsekwencji.

Hierarchizacja elementów może wpływać na różnice w aspektach i na innej drodze niż abstrahowanie od elementów uważanych za mniej ważne: może powodować różne rozłożenie akcentów wśród składników uwzględnionych w obrazie. Poszczególne aspekty tego samego przedmiotu, zwłaszcza przedmiotu czy procesu o bogatszej treści, mogą się różnić nie tylko wtedy, gdy przedmiot zostaje objęty przez różne kategorie pojęciowe albo różne układy. Dwa aspekty tego samego przedmiotu mogą się różnić, gdy różny stopień ważności przypisywany jest poszczególnym jego składnikom, albo gdy kierujemy uwagę na te czy na inne stosunki między tymi składnikami. Oto trzecie źródło odmienności aspektów. Ten sam układ plam barwnych ma taki lub inny aspekt zależnie od tego, czy całość postacujemy w taki czy inny sposób. W pewnych kompozycjach dekoracyjnych rozróżnienie między tłem a deseniem może być sprawą dowolnej interpretacji: nadając większą wagę barwie złotej ujrzymy złote wzory na niebieskim tle, tam gdzie ktoś inny widzi wzory niebieskie na tle złotym. Kiedy człowiek ogląda mapę świata, oceany i morza są zazwyczaj w jego oczach tłem dla lądów. Gdyby się kartografią zainteresował nawykły do dalekich podróży wodnych węgorz albo łosoś, lądy byłyby mu tłem dla wód, a jeziora w tej kompozycji odgrywałyby rolę wysp. Teoria Kopernika zmienia swój aspekt zależnie od tego, które jej tezy uznajemy za elementy zasadnicze: heliocentryzm czy przewyżczenie geocentryzmu, ograniczenie świata sferą gwiazd stałych czy pozbawienie ziemi jej stałego miejsca. W pierwszym wypadku można widzieć w Koperniku reformatora systemu ptolemejskiego. W drugim — jego burzyciela.

⁵ Gdy idzie o liczbę mandatów, K.P.F. była w poprzednich wyborach pokrzywdzona ordynacją wyborczą. Stosunek dwóch pozostałych liczb jest wynikiem znacznego zwiększenia się frekwencji głosujących we Francji w r. 1956.

We wspomnianych przed chwilą sporach o charakter Odrodzenia i o stosunek tego okresu do epoki średniowiecza przeciwne stanowiska opierały się zarówno na różnej selekcji zjawisk, dzieł, twórców i działaczy, których się brało pod uwagę, jak na różnicach w ocenianiu tego, co ważne, „typowe”, „reprezentatywne” dla każdej z owych epok. Listy Heloizy do Abelarda, listy z pierwszej połowy XII wieku, w których dochodzi do głosu bunt przeciw Bogu i ludzkim przesądom, uderzają dzisiejszego czytelnika subtelnością uczuć, kulturą literacką i niezależnością myśli. Otóż dokumenty tego rodzaju według jednych były zjawiskami wyjątkowymi, których nie należy brać pod uwagę przy charakteryzowaniu średniowiecza, wedle innych są ważnym tworem epoki, która wydała m. in. ruch Braci i Sióstr Wolnego Ducha i prowansalską poezję.

Rozwój świata zwierzęcego inny zgoła ma aspekt u Kropotkina niż u Darwina i inne zjawiska w jednym i drugim wypadku mają nam wyjaśniać proces rozwojowy⁶. Angielski badacz ewolucji gatunków znał nie mniej dobrze niż Kropotkin zjawiska pomocy wzajemnej wśród zwierząt, a rosyjski anarchista miał do rozporządzenia cały repertuar przykładów walki o byt, którym posługiwał się Darwin w budowaniu wielkiej syntezy. Ale dobór zjawisk branych pod uwagę, sposób kwalifikowania tych zjawisk i akcenty ważności u obu autorów były na tyle różne, że dało się wyprowadzić z nich przeciwstawne wizje ewolucji, przeciwstawne wizje świata: to, co jest typowe dla stosunków między istotami zwierzęcymi w jednej z nich, stanowi w drugiej kategorię mniej istotną dla charakterystyki współżycia zwierząt i procesu ewolucji.

W podobny sposób rysuje się przeciwieństwo stanowisk pomiędzy markowską a kropotkinowską koncepcją rozwoju stosunków społecznych w świecie ludzkim: gdy dla Marksa motorem dziejów jest walka klas, u Kropotkina w wydarzeniach historycznych uwydatniają się przede wszystkim zjawiska współdziałania i pomocy wzajemnej. Gdy Marks nawet solidarność klasową interesuje się przede wszystkim z punktu widzenia walki klas, dla Kropotkina solidarność klasowa to poszczególny wypadek szerszej kategorii zjawisk.

ROZBIEŻNE PROBLEMY I PRZECIWSTAWNE CHARAKTERYSTYKI

Pojęciem aspektu posługujemy się w dwojaki sposób. W pewnych wypadkach aspekt determinuje sferę zagadnień. Różne „aspekty” są wtedy odpowiednikami różnych „punktów widzenia”. Mówiąc, że interesujemy się takim czy innym aspektem zjawisk, że ograniczamy się do takiego lub innego ich aspektu, że przedmiotem naszych rozważań jest taki czy inny aspekt rzeczywistości, wskazujemy, z jakiego punktu widzenia interesują nas pewne zjawiska, jaką sferą

⁶ K. Darwin, *The Origin of Species*, 1859; P. Kropotkin, *Mutual Aid, a Factor of Evolution*, London 1902.

zagadnień dotyczących pewnego fragmentu rzeczywistości zajmujemy się aktualnie, czy też mamy zamiar się zajmować. Tutaj różnica aspektów to różnica problematyki. Ktoś bada antropologiczny aspekt pewnego społeczeństwa, ktoś inny zajmuje się jego aspektem klasowym. Można się zajmować politycznym aspektem utworu poetyckiego, nie interesując się zupełnie jego aspektem artystycznym, i odwrotnie: można właśnie artystyczny aspekt utworu uczynić przedmiotem swych dociekań.

Inny sposób posługiwania się pojęciem aspektu wchodzi w grę wtedy, gdy mówiąc o różnicy aspektów mamy na myśli nie zakres problematyki, lecz różnice charakterystyki przedmiotu. Nie mówimy wtedy na ogół, że te charakterystyki są przeprowadzane z różnych punktów widzenia, lecz że są wyrazem odmiennych stanowisk, albo że przejawiają się w nich rozbieżne uprzedzenia. W języku angielskim istnieje dogodny pod tym względem termin: *bias*. W tym sensie inny aspekt Wielkiej Rewolucji Francuskiej daje nam Wiktor Hugo a inny Anatol France, tak jak Rewolucja Listopadowa inaczej wygląda u Wyspiańskiego a inaczej w powieści Kruczkowskiego *Kordian i cham*. Józef Chałasiński poddał kiedyś analizie dwie wizje postaci Lelewela: jedną, nakreśloną przez Ignacego Chrzanowskiego, drugą — przez Żannę Kormanową. Chrzanowski charakteryzując postać wielkiego historyka zlekceważył okres 1831—1848, w którym Lelewel należał do najbardziej radykalnego obozu emigracji i wiązał się z rewolucyjnymi ruchami Europy. „Chrzanowski opuścił ten okres, pisze Chałasiński, bo nie odpowiadał on wzorowi świętego katolicko-narodowego”. Kormanowa natomiast, opierając swą charakterystykę przede wszystkim na tych właśnie latach, potraktowała okres następny (1848—1861) jako nieistotny dla postaci Lelewela, jako okres upadku sił. Dla Chrzanowskiego istota osobowości Lelewela objawiła się właśnie w tym ostatnim okresie⁷. Jak widzimy, ocena ważności okresów życia Lelewela a w związku z tym selekcja cech w jego syntetycznym portrecie jest w obu wypadkach wyznaczona przez aksjologię jego biografów, nawet jeżeli wszystkie przez nich podane fakty są prawdziwe. Z takich to powodów Otto Neurath, jeden z głównych uczestników Koła Wiedeńskiego, użył w swoim czasie terminu *Pluri-Cromwell* dla oznaczenia desygnatu wielorakich charakterystyk i wielorakich aspektów Generała Rewolucji i Lorda Protektora.

Obraz socjalizmu polskiego oglądany oczami socjalisty Feliksa Perla⁸ jest zupełnie inny niż obraz socjalizmu w oczach Popławskiego, jednego z założycieli Narodowej Demokracji⁹, chociaż obaj autorowie interesują się tymi samymi zagadnieniami. Na te odmienne aspekty — poza konkretnymi różnicami w znajomości faktów — składają się odmienne mity i fikcje, wrażliwość etyczna na cudze

⁷ J. Chałasiński, *Tworzenie legendy i naukowe zadania historii*, „Myśl Współczesna”, 1946, s. 138.

⁸ *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, Kraków 1910.

⁹ J. L. Popławski, *Pisma polityczne*, t. 1, 1910.

grzechy, różnice w hierarchiach ważności i w przekonaniach o prawdopodobieństwie wydarzeń przysłych. Charakterystyki ruchu socjalistycznego w Polsce publikowane w licznych artykułach i książkach okresu powojennego, zwłaszcza w latach 1949—1955, dostarczają znowu innych aspektów polskiego socjalizmu, kierowanych innymi *biases*. Sprawa murzyńska w Stanach Zjednoczonych przedstawia się inaczej w oczach reprezentantów Południa a zgoła inaczej w oczach cudzoziemców albo socjologów amerykańskich walczących w obronie postulatu desegregacji. Inny na ogół jest obraz stosunków społecznych i ekonomicznych na Śląsku i Pomorzu w pracach historyków i socjologów polskich z jednej, a niemieckich z drugiej strony, nawet jeżeli fakty podawane są i tu i tam zgodnie z rzeczywistością. W tych wszystkich wypadkach różnice aspektów nie sprowadzają się do różnic problematyki, tak jak nie sprowadzają się do różnic problematyki odmienne obrazy epoki Odrodzenia u Burckhardta i u Santayany czy Huizingi¹⁰, chociaż tutaj idzie o wydarzenia zamierzchłe, które nie podniecają bezpośrednio antagonistycznych namiętności.

Charakteryzując ustrój gospodarczy poszczególnych okresów starożytniej Hellady Wałek-Czernecki pisze:

„Jeżeli na schyłek średniowiecza greckiego przypada faza wczesnego kapitalizmu, to epoka klasyczna¹¹ stanowi fazę oznaczoną przez Niemców mianem *Hochkapitalismus*. Fundamentalna różnica między rozwojem gospodarczym starożytności a rozwojem doby nowożytnej polega na tym, że kapitalizm nowożytny korzystał z niepomiernej powiększenia możliwości produkcyjnych w następstwie przewrotu technicznego, trwającego od XVIII wieku do chwili obecnej, natomiast w starożytności „maszynizm” nie wchodził w rachubę jako element gospodarki kapitalistycznej. Brak tego ostatniego był główną przyczyną, dla której przejawy kapitalizmu starożytnego występują w skali daleko mniejszej niż nowoczesnego. Jest to jednak tylko różnica ilościowa, nie zaś różnica istotna”¹².

Dla uczniów Engelsa i Marksa niepowstrzymana dynamika nowożytnego kapitalizmu będąca wynikiem ciągłego rozwoju technicznego należy do najbardziej istotnych i swoistych cech tej formacji. Stąd m. in. częste sprzeciwy wobec

¹⁰ „Now the common feature of the various manifestations of that epoch — pisze Huizinga o wiekach XIV i XV — proved to be inherent rather in that which links them to the past than in the germs which they contain of the future. The significance not of the artists alone, but also of theologians, poets, chroniclers, princes and statesmen, could be best appreciated by considering them, not as the harbingers of a coming culture, but as perfecting and concluding the old”. J. Huizinga, *The Waning of the Middle Ages*, Doubleday, New York 1956, s. 5—6 (I wyd. 1924). W studiach nad względnością aspektów epok warto porównać stanowisko Huizingi np. z poglądami W. N. Łazariewa, *Przeciwko fałszowaniu kultury Odrodzenia*, przekład polski, „Materiały do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki”, 1951, z. 7—8.

¹¹ Wieki V i VI przed n.e.

¹² T. Wałek-Czernecki, *Historia gospodarcza świata starożytnego*, t. II, Warszawa 1948, s. 62.

stosowania terminu „kapitalizm” do starożytnych Aten, Syrakuz czy Koryntu, pomimo zgodnego stwierdzenia akumulacji kapitału, inwestycji kapitału w górnictwo lub produkcję przemysłową i szerzenia się „mentalności kapitalistycznej” w wielkich ośrodkach miejskich starożytnego świata w pewnych okresach.

W ramach wspólnej problematyki mogą się tedy przeciwstawiać różne aspekty charakteryzujące rzeczywistość tak lub inaczej: dając nam odmienne obrazy jakiegoś fragmentu rzeczywistości, pretendują do charakteryzowania go pod tym samym względem. Skądinąd nie zawsze można rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z różnicami aspektów problemowych czy aspektów charakteryzujących: podejmowanie odmiennych zagadnień przy charakterystyce tego samego przedmiotu może być wynikiem założenia, że te lub tamte właśnie zjawiska są najbardziej symptomatyczne i że charakteryzując przedmiot pod różnymi względami interesujemy się nim w gruncie rzeczy „pod tym samym względem”. Ktoś przeciwstawia np. aspekt zawodowy społeczeństwa brazylijskiego aspektowi klasowemu w marksowskim znaczeniu, motywując to przekonaniem, że aspekt zawodowy głębiej sięga w układ stosunków społecznych Brazylii, silniej warunkuje społeczne zachowanie się ludzi, niż aspekt klasowy.

ROZBIEŻNE CHARAKTERYSTYKI A SPRZECZNE SĄDY

Dopełniające się wzajem charakterystyki przybierają niekiedy postać sprzecznych sądów wskutek niedostatecznej ostrości terminów. Gdy mamy np. do czynienia z kontrowersją poglądów, czy kraj jakiś jest krajem przemysłowo-rolniczym (tzn. przede wszystkim przemysłowym), czy też krajem rolniczo-przemysłowym (tzn. przede wszystkim rolniczym), to tutaj bez bliższych wyjaśnień nie wiadomo, czy zderzają się sprzeczne sądy czy rozbieżne punkty widzenia. Przy założeniu, że kategoria „przemysłowo-rolniczy” i kategoria „rolniczo-przemysłowy” to są kategorie wyłączające się wzajemnie, mamy do czynienia ze sprzecznymi sądami. Jeżeli przyjmiemy, że kraj może być pod jednym względem przede wszystkim przemysłowy a pod innym przede wszystkim rolniczy, to kontrowersja może się okazać pozorna; zamiast sprzecznych sądów mogą to być odpowiedzi na różne pytania: kraj może być np. przede wszystkim przemysłowy z punktu widzenia produkcji, a przede wszystkim rolniczy z punktu widzenia składu ludności.

Gdzie tego rodzaju terminologiczne nieporozumienie nie zachodzi, przeciwstawne charakterystyki mogą być bezpośrednim następstwem sprzecznych sądów o pewnych faktach. Tak byłoby np. gdybyśmy porównywali dwie charakterystyki, z których jedna orzeka, że pewien kraj w danym momencie jest krajem o przewadze kobiet, a druga, że ten sam kraj w tym samym momencie jest krajem o prze-

wadze mężczyzn. Ale w takich właśnie wypadkach, kiedy przedmiot zaliczany jest pod tym samym względem do dwóch wyłączających się kategorii, nie mówimy o aspektach: to nie jest kontrowersja aspektów tylko kontrowersja sądów opisowych. Tutaj bowiem zaliczenie przedmiotu do różnych kategorii nie jest wynikiem różnic w abstrahowaniu ani różnic w selekcji składników, które są brane pod uwagę; nie jest wynikiem różnicy punktów widzenia ani stanowisk i predylekcji.

Przy rozważaniu tedy stosunków między odrębnymi stanowiskami względem tych samych zjawisk, tych samych fragmentów rzeczywistości, mamy dwie kategorie sytuacji, które nie budzą wątpliwości logicznych. Jedna kategoria -- to odrębności, które polegają na różnicach aspektów problemowych, różnicach, które nie stanowią kontrowersji. Druga kategoria to zderzenie sprzecznych sądów. Tu mamy do czynienia z kontrowersją ale nie z kontrowersją aspektów.

Sprawę komplikuje trzeci typ sytuacji: rozbieżności aspektów charakteryzujących. Dyskusje, które tych rozbieżności dotyczą, spory o to, w jakie kategorie należy ujmować zjawiska i przedmioty, w jakie je łączyć konstelacje, przybierają często postać sporów o „charakter” zjawisk, o ich „istotę”, o ich istotne przyczyny, o ich przyczyny w „ostatniej instancji”.

Na czym polegają tego rodzaju konflikty? Czy spory o aspekty zjawisk są sporami bezprzedmiotowymi, czy też sporami, których przedmiot tkwi gdzieś indziej? Wyjaśnienia tych spraw wymaga w szczególności analiza sporów o rzeczywistość społeczną.

WYBÓR ASPEKTU W CHARAKTERYSTYCE PORÓWNAWCZEJ

Są sytuacje, kiedy traktowanie aspektu problemowego jako aspektu charakteryzującego nie musi być wynikiem przekonania o bezwzględnym prymacie jakiegoś punktu widzenia w stosunku do pewnego fragmentu rzeczywistości, czy do pewnej kategorii zjawisk, i może posiadać sens empiryczny. Ma to miejsce wtedy, gdy wchodzi w grę charakterystyka porównawcza: gdy porównując między sobą przedmioty P i M, w stosunku do jednego z nich akcentujemy aspekt α , a w stosunku do drugiego aspekt β , aby w ten sposób scharakteryzować odrębności obu przedmiotów. Albo też gdy stwierdzimy, że przedmiot M ujmujemy raczej w aspekcie α , gdy go porównujemy z przedmiotem N, a w aspekcie β , gdy jest porównywany z przedmiotem P.

Oto np. kapitał, pojmowany jako zasób dóbr nie przeznaczonych do bezpośredniej konsumpcji, posiada trzy różne funkcje: 1) stanowi siłę nabywczą, 2) jest potencjalnym źródłem dochodu dając prawo do renty, 3) stanowi zasób środków produkcji. Ponieważ w społeczeństwie towarowym poszczególne rodzaje dóbr są wymienne, przeto każdą postać kapitału możemy ujmować

w tych trzech aspektach, ale kapitał w postaci maszyn rolniczych w porównaniu z innymi formami kapitału sugeruje nam prymat trzeciego aspektu, depozyt w banku albo pieniądze złożone na niski procent do podjęcia w każdej chwili — prymat pierwszego, a swoista postać kapitału złożonego na wysoki procent ale zamrożonego na dłuższy czas uwydatnia się najlepiej, gdy go ujmujemy w aspekcie drugim¹³. Przeciwwstawiając obrazy Chagalla albo Matisse'a płótnom abstrakcjonistów umieszczamy je w kategorii sztuki przedmiotowej. Przeciwwstawiając je dziełom naturalistów albo socjalistycznemu realizmowi uwydatniamy inny ich aspekt: tendencję do deformowania rzeczywistości, albo kompozycję plam barwnych.

ABSOLUTYZACJA OCEN WAŻNOŚCI

Ale spory o charakter zjawisk, wynikające z rozbieżności aspektów charakteryzujących, nie takich sytuacji dotyczą, gdzie aspekt przedmiotu uzależniamy świadomie od tego, z jakimi przedmiotami tamten przedmiot porównujemy. Wydaje się, że wszelkie kontrowersje aspektów, wokół których toczą się nierozstrzygalne spory w sferze zagadnień społecznych, mają za podłoże albo absolutyzację ocen ważności, albo „intuicyjne” porównywanie cech nie mających wspólnej skali.

Widzieliśmy, że różne aspekty złożonych procesów historycznych albo takich czy innych fragmentów życia społecznego mogą być wynikiem stosowania różnych kryteriów selekcji elementów, które się bierze pod uwagę, różnych kryteriów tego co ważne, istotne, reprezentatywne. Gdy się te kryteria traktuje nie jako ważne ze względu na takie lub inne zagadnienie, ale jako ważne *tout court*, osiąga się obraz, którego się nie traktuje jako równorzędny obrazom osiągniętym przez zastosowanie innych kryteriów selekcji. W ten sposób aspekty różne stają się aspektami przeciwnymi, co widzieliśmy np. w sporach o stosunek Odrodzenia i Średniowiecza. Przekonanie o absolutnej ważności jakiegoś punktu widzenia w stosunku do jakiegoś fragmentu rzeczywistości przekształca aspekt problemowy w aspekt charakteryzujący, który może stanąć w konflikcie z innym aspektem problemowym przekształconym w aspekt charakteryzujący na podstawie przekonania o większej doniosłości innego punktu widzenia. Kontrowersja aspektów zjawia się w tych wypadkach dlatego, że przeciwnicy nie relatywizują swego pojęcia ważności, nie pytają: ważne ze względu na co? — traktują ważność jako cechę absolutną.

Gdy czytamy, że wszelkie walki religijne to walki klasowe, mamy do czynienia z czymś więcej niż z deklaracją, że będzie się charakteryzowało walki

¹³ Por. L. M. Fraser, *Economic Thought and Language*, London 1947, s. 244—249.

religijne z punktu widzenia stosunków klasowych: mamy do czynienia z tezą, że klasowy aspekt wszelkich walk społecznych, czy nawet wszelkich zjawisk społecznych jest ważniejszy niż aspekt religijny.

W myśl rozważań przeprowadzonych przed chwilą zdajemy sobie sprawę, że poglądy, wyrażane w sądach formalnie sprzecznych, często dotyczą w gruncie rzeczy różnych zagadnień. Społeczeństwo może pod pewnym względem stanowić system klas społecznych, pod innym bezklasowe *continuum* społecznych pozycji. Ale gdy się to nawet uświadomi przeciwnikom, dyskutującym na temat, czy społeczeństwo np. amerykańskie jest społeczeństwem klasowym, kontrowersja może trwać dalej, jeżeli każdy z nich sądzi, że jego punkt widzenia jest obiektywnie najważniejszy.

Dzieje sztuki można badać i przedstawiać w ramach różnych aspektów problemowych: można się nimi zajmować z punktu widzenia techniki, z punktu widzenia stosunku treści i formy, z punktu widzenia psychologii twórców albo psychologii odbiorców, z punktu widzenia zmian tematyki i trwałości wątków, z punktu widzenia interesów klasowych. Gdy jednak Upton Sinclair w swojej książce *Mammonart* starał się przeprowadzić tezę, że wszelka sztuka jest propagandą interesów klasowych, i w odpowiedniej interpretacji przedstawiał czytelnikowi dzieje sztuki, to nie była tylko sprawa aspektu problemowego: autor sugerował czytelnikom, że to nie jest charakterystyka dziejów sztuki dokonana z pewnego punktu widzenia, którą można by traktować jako równorzędną charakterystyką przeprowadzoną z innych punktów widzenia; autor przeciwstawił swój aspekt dziejów sztuki innym aspektom problemowym jako jedyny aspekt, który daje właściwy obraz, chwytą to, co w dziejach sztuki jest istotne. Samym wyborem aspektu autor charakteryzował w pewien sposób całą tę dziedzinę kultury, jaką jest sztuka.

PORÓWNYWANIE CECH NIEWSPÓLMIERNYCH

Kiedy orzekamy, że jakaś budowla, która ma pewne cechy gotyku i pewne cechy renesansu, jest bardziej renesansowa niż gotycka, albo że ktoś jest bardziej filozofem niż artystą, kiedy się słyszy dyskusję, czy Polska Piłsudskiego była raczej krajem parlamentarnym, w którym rząd dopuszczał się nadużyć władzy, czy raczej krajem faszystowskim, gdzie zostały zachowane pewne instytucje i pewne swobody z ustroju parlamentarnego, albo ogólniej: kiedy się mierzy dystans dzielący przedmiot od dwóch różnych typów idealnych stosując równocześnie kilka różnych kryteriów, przeciwstawność aspektów jest wynikiem porównywania cech nie posiadających wspólnej skali. Takie właśnie porównywanie jest stosowane przy „obiektywnym” ustalaniu gradacji klas społecznych, kiedy się bierze pod uwagę nie tylko wysokość dochodu ale również zawód, wykształ-

cenie, pochodzenie¹⁴. Gdy nie ma wspólnej skali, o stosunkach równoważności lub przewagi pomiędzy wartościami odrębnych cech decyduje intuicja, a intuicje różnych jednostek i różnych środowisk są rozmaicie uwarunkowane.

I tutaj więc mamy do czynienia z absolutyzacją sądów, które mogłyby mieć sens logiczny tylko jako sądy relatywne. Można bowiem porównywać niewspółmierne jakości wprowadzając konwencjonalne przyporządkowanie wzajemne dwóch skal, przy pomocy których mierzymy jedną i drugą jakość: można powiedzieć, że ktoś jest bardziej filozofem niż artystą ze względu na liczbę odczytów i prac opublikowanych z jednej, a liczbę wystawionych obrazów z drugiej strony, czy też ze względu na liczbę pozytywnych ocen w fachowych czasopismach, albo że język angielski jest bardziej germański niż romański ze względu na przewagę słów o pierwiastkach germańskich w *Słowniku Oksfordzkim*, albo nawet że ktoś jest bardziej inteligentny niż muzykalny ze względu na liczbowe pozycje osiągnięte przezeń podczas badań przy pomocy określonego testu na inteligencję i określonego testu na muzykalność. Ale w sporach o przewagę jednej cechy charakteryzującej przedmiot nad inną, albo o dystans jakiegoś zjawiska od dwóch typów idealnych nikt się zazwyczaj nie troszczy o takie konwencje metryczne, gdyż treść sporu jest nieporównanie bogatsza.

Mówiliśmy o intuicyjnym porównywaniu cech niewspółmiernych. Warto zauważyć, że wszystko to dotyczy również intuicyjnych sądów, w których porównujemy stopień intensywności jakiejś jednej cechy, nie posiadającej skali metrycznej: spory o to, który ustroj zapewnia jednostkom większą swobodę, albo gdzie jest silniejsza więź społeczna, nie dają się rozstrzygnąć inaczej niż przez relatywizację wypowiedzianych ocen. W intuicyjnym porównywaniu stopnia wolności, więzi społecznej, religijności czy przyjaźni, podobnie jak w intuicyjnym porównywaniu stopnia inteligencji, mamy zwykle do czynienia z interferencją kilku kryteriów, tzn. z porównywaniem kilku cech niewspółmiernych.

W literaturze naukowej empiryczny sens takiemu stopniowaniu intensywności postaw i dyspozycji psychicznych nadają konwencjonalne skale wskaźników, do których przed chwilą nawiązywałem. Le Bras w swych badaniach nad stopniem religijności mieszkańców Francji przyporządkowuje trzem przyjętym przez się stopniom trzy konkretnie określone rodzaje zachowania się¹⁵. Dzięki tym konwencjom spór o trafność wniosków Le Brasa może przebiegać

¹⁴ Por. *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, s. 44—51 (gradacja syntetyczna).

¹⁵ „L'immense majorité des chrétiens se range en trois catégories, selon qu'ils acceptent [...] les actes solennels, périodiques ou exceptionnels: ils sont conformistes saisonniers, observants ou dévots” (akty uroczyste to te, których zaniedbanie pociąga za sobą wyłączenie z grupy: chrzest, pierwsza komunია, małżeństwo kościelne, pogrzeb. Akty periodyczne: msza niedzielna, spowiedź wielkanocna, wyrażają podporządkowanie się przykazaniom kościelnym. Akty wyjątkowe — pielgrzymki, medytacje, umartwienia, codzienna msza lub komunია—to zachowania się religijne ponad wymagania Kościoła). G. Le Bras, *Secteurs et aspects nouveaux de la sociologie religieuse*, „Cahiers Internationaux de Sociologie”, vol. I, 1946, s. 43.

w płaszczyźnie sądów o stanie faktycznym zamiast pozostawać w sferze kontrowersji aspektów.

RELATYWIZACJA SOCJOLOGICZNA

Jest inna jeszcze droga relatywizacji sądów dotyczących skal niewspółmiernych, albo stopnia ważności, albo dystansu od typów idealnych: droga relatywizacji, która nie polega na wprowadzeniu dowolnych konwencji metrycznych lecz na odwołaniu się do reakcji środowiska społecznego. W przeciwieństwie do relatywizacji „przedmiotowej” można ją nazwać relatywizacją „socjologiczną”. Powiemy wtedy, że zamek jest bardziej renesansowy niż gotycki ze względu na bogactwo, intensywność i kierunek skojarzeń, które budzi w pewnych kręgach, albo że jakaś rzeźba jest raczej tworem sakralnym niż dziełem sztuki ze względu na emocjonalne reakcje środowiska. W taki sam sposób możemy zrelatywizować sąd, że Kopernik był burzycielem a nie reformatorem systemu ptolemejskiego. Ustrój jakiegoś kraju jest bardziej faszystowski niż parlamentarny z punktu widzenia jednego środowiska a bardziej parlamentarny niż faszystowski z punktu widzenia innej grupy. Tak samo ma się sprawa z gospodarzem 15 hektarowym, który przy tej formie relatywizacji może być przedstawicielem klasy kułaków albo przedstawicielem społeczności chłopskiej w zależności od tego, przez czyje oczy nań patrzymy. Sądy o reakcjach środowiska mogą być z kolei zrelatywizowane — w inny już sposób. Możemy je np. uważać za reakcje środowiska ze względu na rezultat badań opinii publicznej przeprowadzonych wedle określonych metod.

Gdy sądy sprzeczne relatywizujemy przez przyporządkowanie ich różnym środowiskom, przestają być w niezgodzie. Ale przedmiot sporu znika tylko wtedy, gdy obie strony uznają relatywny charakter wypowiedzianych zdań. Aby tego uniknąć przeciwnicy starają się apelować do czegoś, co się u nas nazywa zdrowym rozsądkiem, a co Anglicy nazywają bardziej adekwatnie *common sense*, gdyż „zdrowy rozsądek” to rozsądek konformistyczny. Ale ten apel do zdrowego rozsądku, to znaczy do kryteriów ważności przyjętych pospolicie w środowisku społecznym, z którym się ma do czynienia, nie przyda się na nic, gdy zdrowy rozsądek jednego i drugiego środowiska nie ma pod tym względem wspólnej skali ważności.

ALTERNATYWNOŚĆ PUNKTÓW WIDZENIA

Była mowa o absolutyzacji ocen ważności, która wprowadza prymat jakiegoś punktu widzenia wobec pewnych zjawisk w sposób bezwzględny. Zacięte dyskusje pomiędzy natywiistami a środowiskowcami, gdy wychodziły poza krąg ludzi o wyrobieniu logicznym i praktyki w badaniach doświadczalnych, przybierały często postać sporu na temat: „Co ważniejsze, dziedziczność czy środowisko?”

Nie: „co ważniejsze w danej sytuacji ze względu na takie i takie sprawy” tylko: „co ważniejsze” *tout court*. Popularnie określano natywiwistów jako tych, którzy uważają, że ważniejsza jest dziedziczność, a środowiskowców jako tych, którzy głosili tezę przeciwną. Oczywiście każda strona może nagromadzić nieograniczoną liczbę argumentów ilustrujących doniosłość jednej lub drugiej z tych dwóch zmiennych, o które toczył się spór. W sporach na terenie zagadnień społecznych, zwłaszcza gdy zabierają głos ludzie nawykli do dyskusji politycznych i politycznej propagandy albo ludzie o filozoficznych predylekcjach bez filozoficznej kultury, odmienne punkty widzenia ścierają się często w sformułowaniach bardziej radykalnych: aspekty konkurują wtedy nie tylko o prymat; dyskusja toczy się tak, jak gdyby jeden aspekt miał wyłączać inne, jak gdyby przedmiot nie mógł należeć pod pewnym względem do jednej kategorii a pod innym do innej. Na wystawie kopernikańskiej w Krakowie w r. 1953 widniał wielki napis wymierzony przeciw nowoczesnym matematykom i fizykom:

„Współczesna nauka burżuazyjna głosi, że teoria Kopernika nie może być uważana za prawdziwą wiedzę o rzeczywistości, a jedynie za bardziej wygodny, oszczędniejszy od Ptolemeuszowego sposób opisywania zjawisk astronomicznych. Negować wielkie odkrycie genialnego astronoma znaczy negować sprawę postępu ludzkości”.

Z matematycznego punktu widzenia jest, jak wiadomo, rzeczą obojętną, czy zmiany względnego położenia słońca i ziemi są opisane przy pomocy osi współrzędnych przyporządkowanych ziemi czy przyporządkowanych słońcu, ale autorowie owego napisu nie chcieli dopuścić, aby teoria odkrywcza i przełomowa pod pewnymi względami mogła pod innym względem nie wnieść nic rewelacyjnego. Tak samo jak ich koledzy w tym samym czasie nie chcieli dopuścić, aby epoka Odrodzenia, którą Engels nazwał z rozmachem największą rewolucją w dziejach kultury do owego czasu, mogła pod pewnymi względami stanowić przeciwstawienie średniowiecza, a pod innymi jego kontynuację.

Najjaskrawiej występuje to w dyskusjach nad przyczynami zjawisk, kiedy przeciwnicy szukają monistycznego wyjaśnienia przyczynowego bez troski o jego relatywizację. Czynniki, na który zwraca się z jakichś powodów specjalną uwagę, bywa traktowany tak, jak gdyby był czynnikiem jedynym. Stąd popularne pojęcia „psychologizmu” i „socjologizmu” w wyjaśnieniu zjawisk kultury, formułowanie w taki sposób, jak gdyby to nie była sprawa różnych zainteresowań i różnego doboru zagadnień: jak gdyby należało wybierać, czy np. twórczość artystyczna albo estetyczne przeżycia są uwarunkowane przez dyspozycje osobiste czy przez warunki społeczne i kulturę środowiska. Stąd także możliwość sporów historycznych na temat: czy przyczyną wojen krzyżowych był fanatyzm religijny czy też potrzeba rynków zbytu. Z takim przeciwstawieniem można się spotkać nawet wtedy, gdy obaj przeciwnicy uwzględniają drugi czynnik w opisie sytuacji, kiedy mogliby się pogodzić na gruncie równoważności zdań tego rodzaju:

a) „w społeczeństwach odczuwających potrzebę nowych rynków zbytu fanatyzm religijny doprowadził do wojen krzyżowych”; b) „w społeczeństwach skłonnych do fanatyzmu religijnego potrzeba zdobycia nowych rynków zbytu doprowadziła do wypraw krzyżowych”.

W polemikach prowadzonych do niedawna przez ludzi pretendujących do nazwy „marksisty” szczególnie często spotykało się zarzuty oparte na nie-sformułowanym założeniu, że jeśli ktoś wysuwa jakąś zależność przyczynową, tym samym neguje inne zależności.

Marksistowska krytyka psychoanalitycznych teorii osobowości bywała formułowana w taki sposób, jakby zachodziła sprzeczność pomiędzy uwarunkowaniem osobowości przez sytuację rodzinną wczesnego dzieciństwa a uwarunkowaniem przez pozycję klasową. Tak samo było ze Znanieckiego teorią kręgów wychowawczych. Ponieważ Znaniecki swoją typologię „ludzi terażniejszych” wyjaśniał charakterem niewielkich grup społecznych, opartych na stosunkach osobistych, w których jednostka spędza swe dzieciństwo i młodość i w zależności od typu grupy pełni taką lub inną rolę społeczną¹⁶, przeto zarzucano autorowi, że nie uznaje klasowego uwarunkowania typów ludzkich — jak gdyby kręgi społeczne, którymi się Znaniecki zajmował, nie były już uwarunkowane klasowo.

Skłonność do wyjaśnień monistycznych bywała podnoszona do godności zasady metodologicznej. Wyjaśnienia zjawisk uwzględniające wielorakość przyczyn spotykały się często ze strony niektórych marksistów z zarzutem eklektyzmu, podobnie jak zarzut idealizmu był kierowany przeciw tym, którzy biorą pod uwagę różne aspekty tego samego fragmentu rzeczywistości: zarzucano im idealizm, ponieważ uwydatniali, że aspekty zmieniają się w zależności od punktu widzenia.

Alternatywne traktowanie poszczególnych punktów widzenia, alternatywne traktowanie poszczególnych zależności przyczynowych nie jest charakterystyczne wyłącznie dla pewnych polemik marksistowskich: „Często spotykanym błędem w naukach humanistycznych — pisze N. Leites, przedstawiciel nauki amerykańskiej — jest przekonanie, że jeżeli ktoś w pewnych okazjach mówi o doniosłości czynnika A, tym samym odrzuca doniosłość czynników B, C ...”¹⁷.

TENDENCJA DO WYJAŚNIEŃ MONISTYCZNYCH A SPORY O DEFINICJE

Tendencja do monistycznych wyjaśnień w naukach społecznych nie jest bez związku z pewnym typem sporów o definicję, kiedy przeciwnikom idzie

¹⁶ Rolę wychowanka (rodzina, szkoła), rolę młodocianego pracownika (gospodarstwo chłopskie, warsztat, fabryka), rolę towarzysza wśród rówieśników („kręgi zabawy”). Por. *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, s. 136.

¹⁷ N. Leites, *Psycho-Cultural Hypotheses about Political Acts*, „World Politics”, 1948 (w zbiorze: *The Language of Social Research*, s. 557).

w gruncie rzeczy nie o konwencji semantyczne lecz o aspekty przedmiotów: o to, w jakie kategorie należy ujmować desygnaty, jakie własności desygnatów są najważniejsze, najbardziej „istotne”¹⁸. W tego rodzaju sporach o definicje obok nieporozumienia spowodowanego przekonaniem, że jeden aspekt przedmiotu wyłącza inne jego aspekty, wchodzi w grę inne nieporozumienie, dotyczące konwencjonalnego charakteru definicji projektujących, kiedy miesza się zdania o nazwach ze zdaniem o desygnatach. Definicje projektujące, tzn. konwencje, które ustalają znaczenie słów jako narzędzi porozumiewania się, muszą być traktowane alternatywnie: nie możemy uznawać równocześnie dwóch nierównoznacznych definicji tego samego terminu, ale to nie ze względu na własności desygnatów tylko ze względu na operatywność słów. Gdy się zdania o nazwach miesza ze zdaniem o desygnatach, alternatywny charakter definicji łatwo podtrzymuje sugestię, że trzeba wybierać, które z cech desygnatów są cechami „istotnymi”, który aspekt określonego przedmiotu jest aspektem „właściwym”.

WARTOŚCI LOGICZNE A FUNKCJE KOMUNIKATYWNE

Komunikatywność wypowiedzi nie ogranicza się, jak wiadomo, do tych informacji, które są wyrażone bezpośrednio przez znaczenie słów. Alternatywne traktowanie aspektów rzeczywistości, alternatywne traktowanie zależności przyczynowych, absolutyzacja sądów relatywnych, związana z niedostrzeganiem eliptycznego charakteru odpowiednich wypowiedzi, pozbawia wszystkie takie zdania wartości logicznej. Ale zdania pozbawione wartości logicznej nie stają się przez to pozbawione wartości komunikatywnych, które osobom dyskutującym mogą ujawniać niezgodność ich stanowisk pod różnymi względami. Zdanie, które bez takich czy innych uzupełnień nic nie znaczy z punktu widzenia kryteriów logicznych — np. teza, że głównym motorem dziejów są wojny a nie zmiany techniki produkcji — może ujawniać pewne stanowisko wobec rzeczywistości ze względu na ekspresyjną funkcję wypowiedzi: tzn. ze względu na oceny, pragnienia i sądy o rzeczywistości, których możemy się na podstawie wypowiedzi domyślić, chociaż nie były objęte jej treścią, nie były komunikowane bezpośrednio poprzez samo znaczenie słów. Zdanie takie może również wywołać sprzeczny ze względu na swą funkcję impresyjną, to znaczy ze względu na skutki, w szczególności skutki, jakie wypowiedź może wywołać w postawach i zachowaniu się ludzi, choćby nie zawierała żadnych rozkazników, zaleceń ani norm. Przeciwnieństwo stanowisk rysuje się szczególnie ostro, gdy osoby dyskutujące zakładają, że każda z nich świadomie posługuje się impresyjną funkcją swych słów, że chce nimi wywołać określone skutki. Przy takim założeniu funkcja impresyjna wzbogaca ekspresję słów, informuje o intencjach wypowiedzi.

¹⁸ Por.: *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, rozdz. XI.

Gdy ktoś gromadzi argumenty na rzecz tezy, że wojny są ważniejszym czynnikiem przeobrażeń społecznych niż zmiany w technice produkcji, gdy mówi o skutkach społecznych, politycznych i gospodarczych pierwszej i drugiej wojny światowej, o postępie technicznym mającym swe źródło w wielkich wynalazkach związanych z wojną i zbrojeniami, to argumenty te nie obalają wprawdzie tezy przeciwnika, że zmiany techniki produkcji są ważniejszym czynnikiem rozwoju społecznego niż wojny, ale godzą w jego stanowisko, w jego sfery skojarzeń, emocji i ocen i zagrażają praktycznym konsekwencjom jego tezy, która w niezrelatywizowanej formie jest również pozbawiona sensu empirycznego, a więc wywodami logicznymi nie daje się obalić. I tak samo jest z tym, kto „wykazuje na faktach”, że chłop piętnastohektarowy jest w większym stopniu członkiem warstwy chłopskiej niż klasy „kułaków” albo kto „broni faktami” przeciwnego poglądu, nie podając skali, według której mierzy stopień uczestnictwa w grupie społecznej.

SELEKCJA ASPEKTÓW A DYREKTYWY PRAKTYCZNE

Dla politykã, którego interesuje głównie impresyjna funkcja słów, nie jest bezzasadne pytanie: czemu ktoś wziął sobie za przedmiot badań taką a nie inną kategorię związków przyczynowych. Np. dlaczego zwraca uwagę na wpływ wzorów kulturowych? Czy nie chce w ten sposób zasłonić innych związków przyczynowych, np. klasowego uwarunkowania zjawisk społecznych, ze względu na konsekwencje praktyczne? Podobne podejrzenia może nasuwać aparatura pojęciowa. W wydawnictwach marksistowskich czytało się niejednokrotnie, że pojęcie grupy społecznej zostało wprowadzone do socjologii jako jedno z pojęć naczelných przez burżuazyjnych socjologów, aby odwrócić uwagę ludzi od zagadnień klasowych: skoro się przyjmie pojęcie grupy społecznej — argumentowano w tych polemikach — klasa społeczna stanie się tylko jedną z kategorii grup społecznych, obok grup zawodowych, sąsiedzkich, etnicznych, religijnych, a pojęcie klasy przestanie być skutecznym narzędziem walki klasowej. Z podobnych względów zwalczano pojęcie stratyfikacji społecznej, ponieważ może być ono zastosowane równie dobrze do krajów kapitalistycznych jak socjalistycznych i przesłania doniosłość stosunku do środków produkcji.

Praktyczne skutki doboru pojęć, wpływ aparatury pojęciowej na postawy i dyrektywy w stosunku do rzeczywistości, której owe pojęcia dotyczą, wpływ na ocenę ważności cech i zjawisk to rzeczy znane od dawna. Przed kilkudziesięciu laty zwracał na nie uwagę Russell w dziele *Principia Mathematica*. Co prawda w tym wypadku szło o ocenę ważności kategorii pojęciowych dla rozwoju teorii. Znacznie szerzej rozważa te sprawy Ch.L. Stevenson w książce *Ethics and Language*, wydanej po raz pierwszy w r. 1944. Definicje, które mają na celu wywołanie zmian w sądach czytelników o ważności zjawisk, nazywa autor *re-emphatic definitions*. Do tego rodzaju definicji zaliczilibyśmy durkheimowską definicję religii, której funkcje społeczne rozważałem w pracy *Struktura klasowa*

w społecznej świadomości (rozdz. XI). Toteż założenie, że dobór pewnych pojęć w teoriach społecznych może mieć określone skutki polityczne, da się w wielu wypadkach uzasadnić empirycznie. Natomiast ludzie zaangażowani w działalność polityczną zwykle nie interesują się innymi zadaniami aparatury pojęciowej: nie orientują się w teoretycznej motywacji doboru pojęć i sposobów ich definiowania, nie biorą pod uwagę takich motywów działalności naukowej, jak chęć wzbogacenia wiedzy o świecie, która może kierować zainteresowania ku pewnym zależnościom przyczynowym dlatego, że nikt ich dotąd nie dostrzegął albo że nikt się nimi dotąd nie zajmował w sposób należyty.

Występujące w kontrowersjach aspektów „monistyczne” wyjaśnienia przyczynowe, tezy, które mówią o „istotnej” przyczynie jakiegoś zjawiska, albo o przyczynie *tout court*, albo o czynnikach „decydujących w ostatniej instancji”, są pozbawione logicznej wartości, jeżeli się je formuluje w sposób bezwzględny i jeżeli się nie zakłada, że to forma skrótowa. Zdanie, że istotną przyczyną śmierci chorego była zbyt duża doza lekarstwa, jest tyleż warte, co zdanie, że istotną przyczyną śmierci tego chorego był stan serca w chwili zażywania tego lekarstwa, albo brak zawartości żołądka, która osłabiłaby działanie lekarstwa, albo depresja psychiczna i brak należytej samoobrony organizmu, albo własności chemiczne krwi czy soków trawiennych. Jest rzeczą prawdopodobną, aczkolwiek nie dającą się zweryfikować, że to wszystko były warunki niezbędne, aby w tym wypadku nastąpiła śmierć. Ale twierdzenie, że istotną przyczyną śmierci chorego była zbyt duża doza lekarstwa, może przez swą funkcję impresyjną wpłynąć na postępowanie lekarzy, spowodować większą ostrożność w dozowaniu lekarstw i zapobiec przyszłym katastrofom.

Wypowiedzi o „istotnej przyczynie” lub o „czynnikach decydujących w ostatniej instancji” nabierają sensu, gdy się wyjaśni, że oceniamy „istotność” przyczyny albo „ostatniej instancji” ze względu na dyrektywy praktyczne, że idzie tu o skuteczność środków, którymi można spowodować zjawisko lub mu zapobiec, w ramach możliwości, jakimi się rozporządza w konkretnych warunkach, że przez przyczynę *tout court* rozumiemy taką przyczynę, która powinna nas specjalnie interesować ze względu na możliwość skutecznego działania. Przy takiej interpretacji teza, że o przeobrażeniach kulturowych decydują w ostatniej instancji czynniki gospodarcze, znaczy, że w granicach możliwości, którymi się rozporządza, można wywołać przeobrażenia kulturowe szybciej, łatwiej lub skuteczniej na drodze reform gospodarczych niż np. na drodze zabiegów wychowawczych. Przy takiej interpretacji bezwzględne sformułowanie zależności przyczynowych zakłada punkt widzenia prakseologiczny¹⁹.

Była poprzednio mowa o rozbieżnościach poglądów Darwina i Kropotkina na zagadnienie ewolucji biologicznej i rozwoju społecznego. Rozbieżności te

¹⁹ Por.: „manipulative causality” w książce A. Rapaporta, *Operational Philosophy*, New York 1953, s. 58—61.

w większym zresztą stopniu dotyczą niektórych wyznawców Darwina niż samego twórcy teorii pochodzenia gatunków. Zwolennicy teorii, że walka o byt jest głównym czynnikiem rozwoju, wyciągali z niej, jak wiadomo, dyrektywy praktyczne wprost przeciwne tym, które wyprowadzał Kropotkin ze swoich poglądów na pomoc wzajemną w dziejach zwierzęcego i ludzkiego świata. Niezgodność uogólnień Darwina lub uogólnień jego uczniów na polu socjologii i etyki z jednej strony a wywodów Kropotkina z drugiej można traktować jako niezgodność wniosków indukcyjnych opartych na różnej selekcji materiału. Ale można również przynajmniej niektóre z tych rozbieżnych uogólnień traktować jako wypowiedzi ukazujące różne aspekty życia zwierzęcego i ludzkiego, wypowiedzi, których pozorna tylko sprzeczność wynika z eliptycznych sformułowań bez należytej relatywizacji. I w jednym, i w drugim wszakże wypadku przeciwieństwo stanowiska darwinistów i kropotkinowców nie budzi wątpliwości, gdy stosujemy interpretację prakseologiczną: gdy sięgamy do konsekwencji praktycznych na terenie programów społecznych albo dyrektyw metodologicznych.

Spór między tymi, którzy twierdzą, że dziedziczność odgrywa większą rolę w kształtowaniu się osobowości, i tymi, którzy głoszą tezę przeciwną, jest przy takich bezwzględnych czy eliptycznych sformułowaniach pozbawiony sensu, skoro nie mamy wspólnego miernika dla różnic dziedziczności i różnic środowiska, ani jednowymiarowej skali do mierzenia różnic osobowości. Jakież sensowne zdanie ogólne o prymacie chromozomów albo o prymacie środowiska można wypowiedzieć, jeżeli to zdanie ma dotyczyć zarówno różnic pomiędzy dwójką normalnych dzieci ze wsi podlaskiej, jak różnic pomiędzy Europejczykiem a Buszmenem z puszczy środkowej Afryki albo różnic pomiędzy tzw. osobnikiem normalnym a pacjentem zakładu psychiatrycznego? A przecież można by iść jeszcze dalej: w sporach pomiędzy natywiistami a środowiskowcami nie ograniczono się do świata ludzkiego, nie ma więc powodu, aby natywista broniąc ogólnej tezy o prymacie dziedziczności nie ilustrował jej na przykładzie różnic pomiędzy dyspozycjami człowieka a dyspozycjami małpy albo konia.

Jednakże i te pozbawione wartości logicznej tezy posiadają walory komunikatywne. Możemy je interpretować jako wyraz różnych dyrektyw dla wychowawców: „natywiści” będą się angażować w propagandę eugeniki, „środowiskowcy” — w kształtowanie odpowiednich środowisk wychowawczych. W pewnych okolicznościach te same tezy o prymacie dziedziczności lub środowiska można interpretować jako wyraz walki pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami segregacji lub upośledzeń rasowych. Można również interpretować takie niezrelatywizowane tezy jako dyrektywy dla badaczy: teza, że środowisko odgrywa większą rolę w kształtowaniu ludzkich osobowości niż dziedziczność, sugeruje, że badanie różnic środowiska pozwala oczekiwać bardziej płodnych rezultatów niż badanie dziedziczności, gdy idzie o wyjaśnienie przyczynowe dyspozycji psychicznych.

Analogiczna dyrektywa metodologiczna może stanowić racjonalną interpretację tezy, że zjawiska społeczne są w „ostatniej instancji” wyznaczone przyczynowo przez czynniki ekonomiczne. W tej interpretacji powiedziałoby się, że przy wyjaśnianiu zjawisk społecznych jest rzeczą najbardziej płodną poszukiwać przyczyn ekonomicznych, np. dlatego, że tam najczęściej ma się do czynienia z „ukrytymi funkcjami”, które nie dają się łatwo wysledzić, albo dlatego, że przy poszukiwaniu przyczyn ekonomicznych uwydatniają się głębiej antagonizmy społeczne w skali masowej, albo dlatego, że w pewnym okresie ten punkt widzenia był zanedbywany przez historyków i socjologów. Tak właśnie Engels w późniejszym okresie usprawiedliwiał się z jednostronności swoich wyjaśnień przyczynowych²⁰. W innych warunkach ta sama motywacja mogłaby, oczywiście, służyć usprawiedliwianiu całkiem innych teorii, formułujących przyczynowe wyjaśnienia w sposób równie jednostronny i niezrelatywizowany.

A oto przykład dyrektywy praktycznej dotyczącej selekcji cech i związków przyczynowych w imię zupełnie innej zasady. Swoista funkcja impresyjna kierowała sposobami przedstawiania rzeczywistości, które były nam dobrze znane w ubiegłych latach, a które analizował Jan Lutyński w interesującym artykule *O wartościowaniu i manichejskiej postawie w naukach społecznych*²¹.

Przedmiotem analizy są tam takie opisy rzeczywistości, w których obowiązuje bezwzględna dychotomia: nie wprowadza się żadnych takich kategorii pojęciowych, których elementami mogłyby być zarówno przedmioty wartościowane pozytywnie, jak przedmioty wartościowane negatywnie; nie uznaje się sytuacji, gdzie coś mogłoby być pod pewnym względem postępowe a pod innym reakcyjne; nie dopuszcza się przyczynowych wyjaśnień, przy których zjawiska oceniane pozytywnie mogłyby być uwarunkowane przyczynowo przez zjawiska oceniane negatywnie albo przy których pozytywne zjawiska mogłyby mieć ujemne skutki. Nie trzeba być socjologiem, aby w takich obrazach rzeczywistości dostrzec swoistą technikę walki politycznej.

ELIPTYCZNE TEZY I PRZEDMIOT SPORU

Próbowaliśmy rozważyć pewne rodzaje „nierozstrzygalnych sporów” w dziedzinie zjawisk społecznych. Były to spory dotyczące aspektów problemowych traktowanych jako charakterystyki, którym ma przysługiwać bezwzględny prymat lub wyłączność, spory dotyczące doboru pojęć i selekcji przyczyn w wyjaśnianiu zjawisk, spory dotyczące intuicyjnych skal uzależnionych od kilku niewspół-

²⁰ List do Józefa Blocha z 21 września 1890: „To, że młodzi ludzie przypisują niekiedy większą, niż należy wagę stronie ekonomicznej, jest zapewne częściowo winą Marksa i moją. W polemice z przeciwnikami wypadało nam akcentować zaprzeczaną przez nich zasadę naczelną i wobec tego nie zawsze mieliśmy dosyć czasu, miejsca i sposobności do dostatecznego uwzględnienia pozostałych momentów uczestniczących w procesie wzajemnego oddziaływania”.

²¹ „Kultura i Społeczeństwo”, 1958, nr 4.

miernych kryteriów. Wiemy, że spory takie nie mogą doprowadzić do żadnego rozstrzygnięcia, jeżeli przeciwnicy nie dostrzegają lub nie chcą dostrzegać, że formułują sądy eliptyczne, że tezy ich wymagają takiej czy innej relatywizacji, że rozbieżności problemowe nie są równoznaczne z niezgodnością w sądach o rzeczywistości, a jeżeli selekcja aspektu ma pełnić funkcję charakterystyki to tylko w charakterystykach porównawczych²². Ale mieliśmy sposobność przekonać się, że zaciekle dyskusje wokół pozornie tylko sprzecznych tez eliptycznych toczą się nie tylko dlatego, że przeciwnicy nie orientują się, iż zdania zawierają zwroty, które bez relatywizacji nic nie znaczą. Wraca tedy pytanie, które postawiliśmy na s. 16, czy można uznać tego rodzaju spory za spory bezprzedmiotowe?

Odpowiedź zależy od tego, co rozumiemy przez „spór bezprzedmiotowy”. Jeżeli spór bezprzedmiotowy to spór, w którym przeciwstawiane sobie tezy przeciwników nie są sprzeczne, gdyż albo dotyczą różnych zagadnień, albo są wyrażeniami pozbawionymi logicznego znaczenia, to nierozstrzygalne spory, z którymi mieliśmy do czynienia, są bezprzedmiotowe. Jeżeli natomiast przez „spór bezprzedmiotowy” rozumiemy starcie, w którym przeciwnicy nie mają racjonalnego powodu do przeciwstawiania swych intencji, spór, w którym sprecyzowanie tez (np. poprawna relatywizacja) usunęłoby motywy, kierujące dyskusją — to odpowiedź wypadnie inaczej.

Spory o aspekty zjawisk, o kategorie i konstelacje, w których je należy umieszczać, spory o „istotne” przyczyny, o przyczyny „w ostatniej instancji”, spory bezprzedmiotowe z punktu widzenia, co tezy przeciwników znaczą, nie są zwykle bezprzedmiotowe z punktu widzenia ekspresyjnej funkcji zdań: z punktu widzenia dążeń przeciwników i pewnych sądów o rzeczywistości, nie wyrażonych bezpośrednio przez znaczenie słów. Usunięcie nieporozumienia winno zlikwidować jałową dyskusję, nie musi jednak likwidować sporu, tak jak uświadomienie sobie przez obie strony, że rozbieżności pojęciowe wynikają z niezgodnych a dowolnych konwencji, nie musi likwidować rozbieżności pojęciowych. Poprawna relatywizacja, zastosowanie formuł: „pod takim i takim względem” albo „ze względu na takie i takie fakty” albo „ze względu na taką i taką skalę” może wykazać, że przeciwnicy nie orientowali się w sensie własnych słów, że każdy z nich mówił o czym innym, albo też może w kontrowersji aspektów ujawnić istotną rozbieżność sądów o rzeczywistości, wynikającą z niejednakowej wiedzy. Ale może również uwydatnić rozbieżność kryteriów ważności, wynikającą z niezgodnych dążeń: dla kogoś, kto zmierza do rewolucji, dychotomiczny aspekt społeczeństwa jest ważniejszy niż aspekt gradacji, aspekt klasowy ważniejszy niż aspekt zawodowy lub etniczny. W terminach opisowych, w tezach, których sprzeczność jest pod względem logicznym tylko pozorna, przejawia się zderzenie przeciwnych programów działania.

²² Por. s. 17.

TEZA EPISTEMOLOGICZNA
ZAMIAST SOCJOLOGICZNYCH UOGÓLNIEN

Przybieranie postaci sporu teoretycznego przez konflikty dążeń społecznych i programów działania ma konsekwencje dotyczące stosunku pewnych uogólnień socjologicznych i tez epistemologicznych. W dyskusjach nad zagadnieniami społecznymi przeciwnicy zazwyczaj nie przeprowadzają takiej analizy, która by wyodrębniła rozbieżności sądów, dające się usunąć przez weryfikację empiryczną, od rozbieżności w problematyce, i uwydatniła, gdzie wchodzi w grę rozbieżne kryteria ważności i niezgodne dyrektywy.

Przeciwnicy zaangażowani w działalność polityczną nie przeprowadzają takiej analizy nie tylko dlatego, że wymaga ona wysiłku intelektualnego i naukowych kwalifikacji. Nie zależy im zwykle — jak o tym pisałem gdzieś — na usuwaniu nieporozumień. W czasach, kiedy autorytet Objawienia od dawna ustąpił autorytetowi Nauki, wolą aby spór o program działania był sporem o założenia teoretyczne, wolą aby ich program działania miał naukowe oparcie, wolą godzić nie tylko w społeczne dążenie przeciwników, ale w ich teoretyczne stanowisko. W takich warunkach rozbieżności problemowe lub semantyczne są interpretowane równocześnie jako kryteria przeciwieństw teoretycznych i jako znamiona przynależności reprezentujących je ludzi do przeciwnych sobie obozów społecznych.

A wtedy złudzenie, że spór nierozstrzygalny jest sporem teoretycznym, umożliwia zastąpienie uogólnień empirycznych z zakresu socjologii wiedzy przez tezę epistemologiczną, której paraliżujący wpływ na rozwój pewnych dziedzin nauki dał się niejednokrotnie stwierdzić w sposób dotkliwy: dzięki złudzeniu, że spór nierozstrzygalny jest sporem teoretycznym, w pewnych sytuacjach teza o klasowej lub partyjnej prawdzie zastępowała socjologiczne obserwacje, dotyczące wpływu warunków społecznych i ideologii badacza na jego naukową działalność.